



Nowoczesność i suszone stonogi

Chiny mają ponad 5000 lat. Są jedną z najstarszych i największych cywilizacji. Wymyślono tam kompas, proch, papier i druk. Chińczycy wiedzieli wcześniej niż Europejczycy, że przyczyną świerzbu jest pasożyt. Odkryli tajemnicę produkcji jedwabiu i barwienia porcelany. Są dowody, że największe odkrycia geograficzne są właśnie dziełem Chińczyków, a ich statki dotarły do Ameryki przed Kolumbem. W XII w. wytwarzali żelazo i stal w ilo-

ściach, jakie w Europie osiągnięto dopiero 600 lat później. Wierzyli, że o życiu i zdrowiu decydują czynniki kosmiczne *jin* i *jang*. Przewaga jednego z nich to zdrowie albo choroba. Nauczyli świat akupunktury. Mieli poczucie wyższości własnej kultury nad innymi i nie odczuwali potrzeby kontaktowania się z zagranicą. Ich państwo stanowiło centrum świata. Nazywali je Państwem Środka. A marmurowy krąg w Świątyni Nieba w Pekinie,





gdzie wstęp miał tylko cesarz, to symboliczne centrum wszechświata. Pałac Cesarski, Świątynia Nieba, Zakazane Miasto, Pałac Letni, Wielki Mur to tylko niektóre zabytki przypominające świetność cesarstwa.

Aż 22 proc. wszystkich ludzi, ponad 1,3 mld, to Chińczycy. Przyjazd do największych dzisiejszych miast Chin to fascynujące przeżycie. Pekin, Szanghaj, Kanton, Hongkong to olbrzymie metropolie o zapierającej dech w piersi architekturze. Z milionami mieszkańców i samochodów. Wszędzie wypielegnowana zielen. Nocą, gdy zapalą się kolorowe i ruchome reklamy, kiedy rozbłyśną światła ulic, budzą się bajeczne widoki. Miasta rosną w oczach. Każdy, najbardziej nawet ekstrawagancki po-

mysł światowych architektów zostanie zrealizowany w Chinach. Przykładem ekspansywnego rozwoju może być Szanghaj. W połowie XIX w. był portem liczącym 50 tys. mieszkańców. Dziś jest ich około 16 mln. Mieszkają i pracują między innymi w 8 tys. budynków liczących ponad 10 pięter. Także tych z kilkudziesięcioma. Mówi się, że jest to miasto na estakadach. Wszystkie nowe połączenia komunikacyjne poprowadzone są na wijących się kilometrowych mostach. Olbrzymi dworzec kolejowy, wyłożony granitowymi, polerowanymi płytami, z gmatwaniną korytarzy, przejść, ruchomych schodów i chodników, połączony z dworcem autobusowym, stacją metra i piętrowymi parkingami, oszałamia. Przy nim dworzec PKP

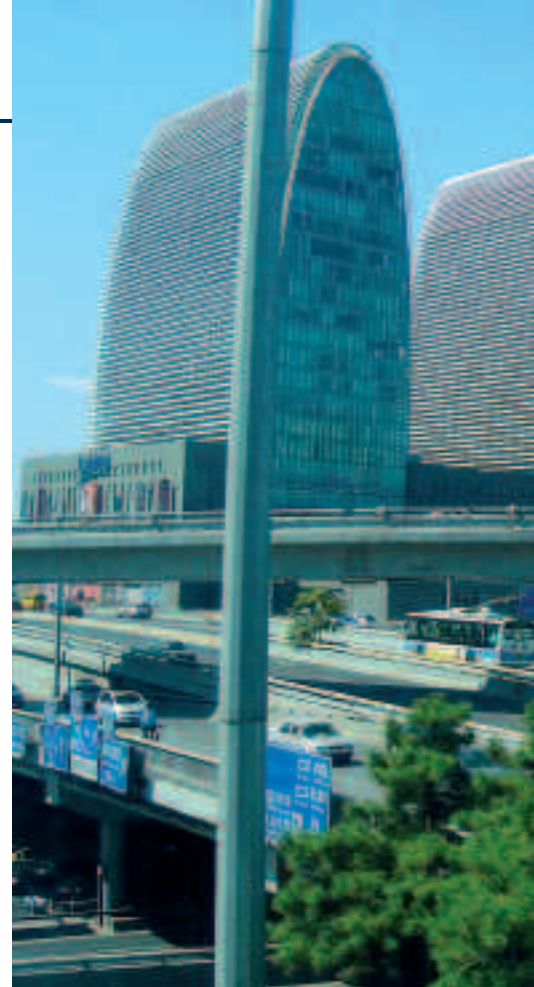


w Poznaniu to budka dróżnika przy śle-
pym torze. No może z kioskiem ruchu...

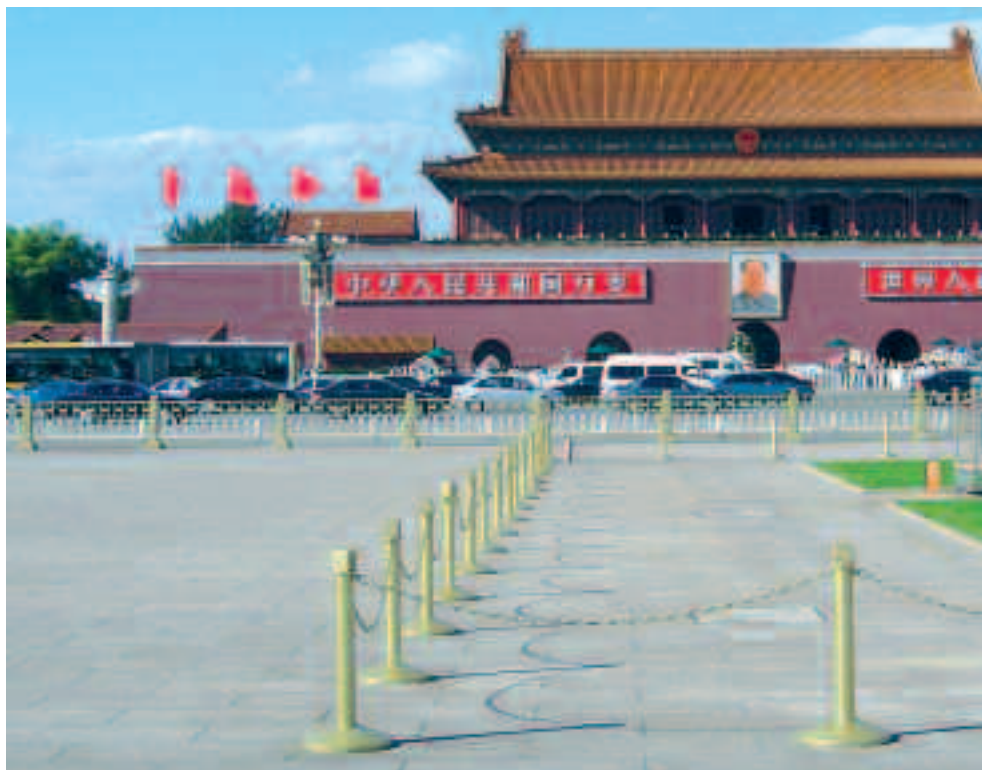
Aż 70 mln ludzi zwiedziło wystawę
Expo 2010. Na olbrzymim terenie
pobudowano kilkadziesiąt pawilonów
o różnych kształtach. Każde państwo
miało ambicję zaszokować innych.
Na przykład Wielka Brytania upodob-
niła swój pawilon do czapki londyń-
skiego policjanta. Singapurski był
kulą, a australijski przypominał naj-
większy monolit świata, Ayers Rock.
Nie musimy wstydić się polskiego
pawilonu. Jego elewacja wzorowana
była na ludowych wycinankach.
Budziła autentyczne zainteresowanie.
Cały czas stała kolejka czekających
na możliwość zwiedzania.

Ale są i inne Chiny. Biedne, z rodzi-
nami stłoczonymi w maleńkich miesz-
kaniach oświetlonych jarzeniówkami,
z praniem wiszącym pod sufitem. Stare
kamieniczki przy brudnych uliczkach
z zakratowanymi oknami przeciw zło-
dziejom. Jest biedna prowincja, z bez-
robotnymi wędrującymi za pracą do
miast. 8 proc. mężczyzn nie ma szansy
na znalezienie życiowej partnerki, a to
jest około 40 mln. Tyle co cała Pol-
ska... To problem demograficzny. Nie-
którzy mówią nawet, że to tykająca
bomba demograficzna...

Nie można zapomnieć o chińskiej
medycynie. Nieodmiennie kojarzymy



ją z igłami do akupunktury, aromatycz-
nymi zaszuszonymi ziołami, kwiatami,
korzeniami, jagodami, grzybami, owo-
cami i dziesiątkami substancji pocho-
dzących od zwierząt. Wszystko to
można znaleźć w aptekach przepelnio-
nych tajemniczymi zapachami i półka-





mi z buteleczkami, słoikami i pudełeczkami z zagadkową zawartością. Króluje korzeń żeń-szenia. Wszystko to ma jakiś sens, ma czemuś służyć, na coś pomagać, coś leczyć. Chińczycy, gdy czują się poważnie chorzy, szukają pomocy w medycynie zachodniej,



gdy choroba jest mniej poważna, kierują się do lekarza medycyny tradycyjnej. Głosi ona, że są cztery podstawowe czynniki ważne dla zdrowia: gimnastyka, masaż, dieta i tradycyjne leczenie. Choroba polega na zakłóceniu równowagi między *jin* i *jang*, leczenie – na jej przywróceniu. Dotyczy to każdego narządu. Czasem nie jest to sprawa prosta. „Encyklopedia tradycyjnej farmakopei chińskiej” opublikowana w 1977 r. zawiera opisy aż 5767 substancji... Tym, którzy w tym momencie uśmiechają się pobłaźliwie, przypomnę, że jeszcze 30 czy 40 lat temu akupunktura wywoływała podobne reakcje. Dziś jest uznaną metodą w zwalczaniu np. bólów kręgosłupa czy migreny.

Takie są Chiny XXI wieku. Są państwem szybko się rozwijającym, ze wspaniałymi zabytkami, nowoczesnością na każdym kroku, ale i obozami pracy, wyrokami śmierci, biedną prowincją. Programem kosmicznym i tradycyjną medycyną posiłkującą się suszonymi stonogami, węzami, ośmiornicami...

Chiny skończyły z izolacjonizmem. Chcą wpływać na kształt świata. Czy świat jest na to przygotowany?

ANDRZEJ BASZKOWSKI